

## PRENUMERATA WYŃOSI:

we Lwowie:  
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.  
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratory Słowa Polskiego  
płać za Wick XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłano wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

## Z sytuacji parlamentarnej.

**Wiedeń, 28 lutego.** Z inicjatywy rządu, nawiązano rokowania pomiędzy stronnictwami prawicy, rzekomo w celu utrzymania związku prawicy, a to w drodze udzielenia pewnych koncesyj Czechom, którzy mają robić t. zw. „półobstrukcję“ dopóty, dopóki pertraktacje te nie będą definitywnie ukończone.

Gdyby zaś Czesi nie otrzymali żadnych koncesyj, w takim razie rozpoczyna znowu „pełną obstrukcję“.

*Narodni Listy* przyniosły już wczoraj mowę pogrzebową nad zgonem obecnej większości, która, zdaniem tego pisma, już nie istnieje, wskutek ostatniej rezolucji Koła polskiego. Tymczasem Czechom nie pozostaje nic innego, jak robić obstrukcję, wobec czego istnienie większości stało się niemożliwością.

Zresztą nie mają Czesi czego żałować. Prawica z p. Jaworskim na czele nigdy nie była dla Czechów podporą, lecz jedynie zaporą. Z zadowoleniem powitać więc należy fakt, że krępujące te więzy wreszcie opadły, bo czescy posłowie nigdy nie mieli powodu zachwycać się prawicą. Polacy byli dla Czechów sojusznikami... ciepłej wody.

W pałacu hr. Harracha odbyła się wczoraj konferencja członków prawicy i centrum Izby panów. Wszyscy zastępcy obu partij wyrazili chęć, aby w obecnych ciężkich czasach, kiedy chodzi o ugodę czesko-niemiecką, wysłuchano także opinii Izby panów, dając jej możność współdziałania w pacyfikacji.

W dyskusji zabierali głos: Harrach, Rieger, Madoyski, Helfert.

## Zajście w rewirze strejkowym.

**Pilzno, 28 lutego.** Wczorajszej nocy straż wojskowa, ustawiona przy magaz. dynamitowym, szybu Maksymiliana Karola w Littitz, została przez trzech ludzi obsypana obelgami i czynnemi pogrozkami. Ponieważ na trzykrotne wezwanie napastnicy oddalić się nie chcieli, przeto straż dała ognia. Nieznajomi uciekli do lasu. Czy kto jest ranny, dotychczas nie można było stwierdzić. Dwóch robotników, którzy z szybu Maryi w Littitz wracali do domu w asystencji dwóch żandarmów, opadły tłumy i przyjęły obelżywymi okrzykami. Żandarmi rozprószyli napastników. Zresztą sytuacja niezmienną.

## Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin, 28 lutego.** Parlament obradował wczoraj nad etatem ministerstwa wojny. Przy punkcie budowa twierdz, poseł Groeber wskazał na ogromne powiększenie kredytów na ten cel w ostatnich latach i zapytał, czy także na przyszłość kredyty te tak samo będą wzrastały. Minister wojny w odpowiedzi przyznał, że budowa twierdz w ostatnich latach wymagała zwiększonych wydatków, jednakże przyszłości trzymać się ściśle granic etatu zwyczajnego. Ostatecznie parlament przyjął omawiany tytuł.

## Serbia zbroi się?

**Belgrad, 28 lutego.** Zaprzeczają tu wieściom o nagłym powołaniu pod broń studentów serbskich, odbywających studia w Zagrzebiu. (W Zagrzebiu krażyły wczoraj pogłoski o mobilizacji wojsk serbskich przeciw Bułgarii. *Red.*)

## Antiserbskie demonstracje.

**Zagrzeb, 28 lutego.** Odbyły się tu przed gmachem banku serbskiego demonstracje przeciw Serbii. Gmach obrzucono kamieniami i wznoszono okrzyki *Abzug*.

## Wojna Anglii z Transwaalem.

(Kapitulacja Cronjego.)

**Londyn, 28 lutego.** (Depesza urzędowa.) Lord Roberts telegrafował wczoraj o godz. 7 m. 45 rano z Paardeberg.

Cronje kapitulował dziś o świcie bez żadnych zastrzeżeń wraz z całym swym wojskiem. Cronje znajduje się obecnie jako jeńiec w moim obozie. O efektywnej liczbie jego wojsk doniosę później. Sądzę, że rząd Jej król. Mości wiadomość o tym fakcie przyjmie z tem większym zadowoleniem, iż dziś właśnie przypada rocznica bi-

**Londyn, 28 lutego.** Królowa niezmiernie uradowana wiadomością o poddaniu się Cronjego, wysłała do generała Roberta telegram z życzeniami. Przed mieszkaniem lorda majora i przed pałacem ministerstwa wojny tłumy ludności urządziły manifestację.

Telegram Roberta zawiadamia, że liczba wziętych do niewoli Boerów wynosi mniej więcej 4.000. Między tymi znajduje się 1.150 Boerów wolnego państwa Oranie, reszta zaś z Transvaalu. Ogółem dostały się w ręce Anglików 4 działa Kruppa, dziewięć dział mniejszego kalibru i dwa działa Maxim.

**Londyn, 28 lutego.** Wśród hucznych oklasków, odczytał wczoraj w Izbie gmin sekretarz stanu Wyndham depeszę Roberta. Sir Rodmont zawołał ironicznie: „40.000 Anglików wzięło do niewoli 3000 Boerów. Co za wspaniałe zwycięstwo!“

Z urzędowej listy, wyłożonej w ministerstwie wojny, okazuje się, że Anglicy stracili pod Paardebergiem 740 ludzi.

**Londyn, 28 lutego.** Wczoraj o godzinie 11 przed południem nadeszła depesza od generała Roberta, w której powiada, iż dowiedziawszy się za pośrednictwem służby wywiadowczej, że duch w wojsku Cronjego coraz bardziej słabnie, a wśród dowódców boerskich panują coraz większe rozterki, postanowił d. 23 b. m. wyrzucić silnym atakiem nacisk na nieprzyjaciela i rozkazał ostrzeliwać ze wszelkich stron jego obóz.

Dnia 27 b. m. o godz. 3 rano powiodło się bardzo zręcznym i znakomicie wykonanym manowrem zająć pozycję, oddaloną tylko o 80 jardów od okopów nieprzyjacielskich, która to akcja wykonana została z małymi tylko ofiarami. Wkrótce potem pojawił się parlamentarzysta z pismem od generała Cronjego, w którym tenże oświadcza, iż gotów jest poddać się na łaskę i nielaskę. Roberts zażądał, aby Cronje sam przybył i aby wojska nieprzyjacielskie wyszły z obozu, złożywszy poprzednio broń.

O godzinie 7 rano przybył Cronje i prosił o przyjazne z nim postępowanie, niemniej, aby mogli przy nim pozostać: jego żona, wnuk, sekretarz, adjutant i służący. Roberts zgodził się na to i wysłał popołudniu do Capstadu Cronjego w towarzystwie oficera, który miał czuwać nad tem, aby z jeńcem obchodzono się z należnym mu uszanowaniem. Wzięte do niewoli wojsko wysłano koleją żelazną partjami do Capstadu.

**Nowy Jork, 28 lutego.** Były konsul generalny republiki południowo-afrykańskiej w Londynie, Montagu-White wyraził wczoraj w rozmowie z jednym z dziennikarzy zdanie, że z zabraniem do niewoli Cronjego, wojna nie byłaby jeszcze ukończoną. Stałoby się to dopiero z upadkiem Pretoryi. Widoki interwencji ze strony innych mocarstw nie są korzystne. White nie sądzi, aby w tej mierze można się było czegoś spodziewać od Europy. Jeśli Rosya nie nie przedsięwzię, co nie jest prawdopodobne, to pozostanie tylko jedyna nadzieja w Ameryce, a jeśli Ameryka zajmie stanowisko energiczne, to wojna do dni 14 byłaby ukończona, gdyż Anglia potrzebuje Ameryki.

## Zamach Lucceniego.

**Genewa, 28 lutego.** Ostatni zamach Lucceniego na dyrektora więzienia Perrina pozostaje, jak wykazało śledztwo, w ścisłym związku z uknutym spiskiem przez włoskich skazańców. Zamieszki wybuchły już 10 dni temu, ale je ukrywano. Podczas gdy Lucceni rozmawiał z dyrektorem — spiskowcy więzienni napaśli na dozorców, tak, że żandarmeryja z wielką trudnością mogła przy pomocy broni ubożwładnić więźniów. Dwóch z nich uciekło, ale ich przyłapano w Sabaudyi. Na czele spisku stał anarchista Borzili.

**Wiedeń, 28 lutego.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał honorowemu wicekonsulowi w Fokschanach Eliaszowi Zagórskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ze względu na stale pomyślny stan zdrowia w Aleksandryi, zniósł minister handlu obowiązujące dotychczas specjalne sanitarne zarządzenia, wydane w swoim czasie dla proveniencji z Egiptu.

**Wiedeń, 28 lutego.** Sąd honorowy senatu wiedeńskiego uniwersytetu zajmował się wczoraj pod przewodnictwem prof. Lammasha aferą syna prof. Schröttera, asystenta dr. Hermana Schröttera, który broszurę napisaną wspólnie z dwoma ko-

Sprawę tę poruszyło w ostatnim numerze pismo *Fackel*.

Sąd senatu uznał Schröttera za winnego i pozbawił go prawa autorstwa.

**Berlin, 28 lutego.** Komendant 5 korpusu armii zarządził, odnawiając dawniejsze rozporządzenie rządu, że niemieckim szarżystom w pulku poznańskim nie wolno żenić się z polskimi dziewczętami, ani też z takimi, których krewni należą do obozu socjalistycznego.

**Paryż, 28 lutego.** Jak donosi agencja Hawasa, minister wojny oświadczył, że nie otrzymał żadnego potwierdzenia ogłoszonej przez dzienniki angielskie wiadomości o rzekomem zajęciu przez Francuzów prowincyi Taflet w Marokko.

**Paryż, 28 lutego.** Stan zdrowia ministra wojny Gallifeta, który zachorował na zapalenie płuc, polepszył się nieco.

**Sofia, 28 lutego.** Metropolita Klemens jest umierający.

**Rzym, 28 lutego.** Crispi poddał się wczoraj ponownie ciężkiej operacji karbunkulu, która się udała.

## Z chwili.

**Wiedeń, 28 lutego.** Klub czeski wyznaczył na mowę w dyskusji nad programem rządowym: Straňsky'ego, Placka, Kramarza, Jandę, Silenyego, Forta i Pacaka.

W sprawie wyboru pierwszego wiceprezidenta Izby deputowanych, zastrzegł sobie klub ostateczną uchwałę.

## Afera Pięta-Kareis.

**Wiedeń, 28 lutego.** W aferze Pięta-Kareis zapanowała nagle cisza. Wyzwanie ze strony Pięta taka dotychczas nie nastąpiło.

## Konie węgierskie dla Anglii.

**Budapeszt, 28 lutego.** Angielska komisja rządowa bawi na Węgrzech, celem zakupu koni dla armii. Przeciętna cena kupna wynosi 800 koron za konia. Łącznie ma komisja nabyć 2.000 koni, które transportowane będą via Rjeka, a stamtąd odpłyną na pokładzie okrętu „Mount Libanon“, który zamieniony zostanie na olbrzymią stajnię. Konie przeznaczone będą dla Durbanu. Dostawa potrwa 35 do 40 dni.

## Ostatnie wiadomości z teatru wojny.

**Londyn, 28 lutego.** Depesza Roberta wywołała wielki entuzjazm. Właśnie wczoraj upłynęła rocznica wielkiej klęski Anglii (przed 19 laty) pod Majuba-hill. Wówczas również marszałek Roberts przybył do południowej Afryki, jako naczelny wódz, ale nie miał już nic do roboty, gdyż pokój był zawarty.

Kitchener i Roberts są bohaterami dnia. Roberts, którego syn padł w tej wojnie, dokładał wszelkich starań, aby skłonić Cronjego do poddania się właśnie w rocznicę bitwy pod Majubą.

Okazało się więc, że siła Boerów polega na defenzywie, z chwilą gdy przeczuli się do ofensywy nie mogli oprzeć się przemożnej sile angielskiej. Roberts spieszyć ma teraz do zajęcia stolicy Oranji Bloemfontein.

**Bruksela, 28 lutego.** Pomimo kapitulacji Cronjego, zapowiada tutejsze poselstwo transwaalskie uporne dalsze trwanie wojny, chyba, że Anglia zaproponuje możliwy do przyjęcia pokój. Aż do Bloemfontein nie napotkają Anglicy na większe trudności ze strony Boerów, ale wzdłuż rzeki Vaal, gdzie Joubert zajął silną pozycję obronną, nastąpi koncentracja wszystkich wojsk boerskich.

**Londyn, 28 lutego.** Wczoraj był najbardziej ożywiony dzień od czasu trwania wojny. W ministerstwie wojny panował gorączkowy ruch. Wieść o kapitulacji Cronjego nadeszła o godz. 10 rano i została opublikowana plakatami przed ratuszem.

W klubach, salach sądowych, na giełdzie, na ulicach — wszędzie olbrzymi entuzjazm. Dzień wczorajszy nazywają „dniem Cronjego“.

**Londyn, 28 lutego.** Z Kapstadu donoszą, że gen. Cronje usiłował jeszcze onegdaj wieczorem przedostać się przez linie angielskich wojsk, ale został odparty. Z Colenso donoszą, że podczas sobotniego ataku na pozycje boerskie, padło z 17 angielskich oficerów 14.

Roberts telegrafuje, że wśród jeńców boerskich znajduje się 47 oficerów, 29 Transwaalczyków i 18

## Ruch przedwyborczy.

Bardzo liczne zebranie wyborców, w którym uczestniczyło około 2000 ludzi, przeważnie żydów, odbyło się wczoraj wieczorem, w sali Towarzystwa muzycznego. W szeroko zakrojonej mowie poseł Daszyński zaznaczył stanowisko swoje do wszystkich kwestyj, które obchodzą w znacznej części żydów.

Omawiał tedy kolejno sprawę kredytu w naszym kraju, niezliczoną ilość bankructw i całą niepewność bytu wśród mas żydowskich.

Omawiając stosunek żydów do innych narodowości w kraju, zaznaczył, że jest nieprzejednanym wrogiem niewolnictwa jednej narodowości i panowania drugiej, będzie tedy w Sejmie usilnie walczył przeciwko uciskowi narodowemu. Dał szeroki pogląd na politykę żydowską, wspominał o stanowisku s. p. Smolki do żydów i roztoczył cały plan, w jaki sposób chce w Sejmie działać dla pożytku całego kraju — a więc i żydów, stanowiących 12 procent ludności.

Wyznanie wiary politycznej zgromadzenie przyjęło silnym aplauzem.

Po przemówieniach kilku uczestników, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że wzrastająca w kraju — a więc i wśród żydów — nędza i zwiększająca się reakcja, wymagają w Sejmie nieustraszonego rzecznika ekonomicznych i politycznych praw ludu i równouprawnienia obywateli bez różnicy wyznania, narodowości i rasy, uchwała dzisiejsze zgromadzenie poprze wszelkimi siłami kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego na posła do Sejmu i za nim jak najsilniej agitować.

Zgromadzenie uchwala wszelkimi siłami zwalczać kandydaturę ministra dra Piętaka, jako kandydata partii antysemickiej, który to swoje stanowisko antysemickie kilkakrotnie zaznaczył.

Onegdaj odbyło się posiedzenie ściślejszego miejskiego komitetu w sprawie wyboru posła miasta Lwowa do Sejmu. Odczytano list dra Piętaka, w którym zapewnia, że na wypadek wyboru przystąpi do stronnictwa narodo-demokratycznego. Komitet miejski uchwalił ogłosić odezwę do wyborców i rozesłać ją wyborcom. Zgromadzenia wyborców uchwalono nie zwolywać wcale.

## KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dotychczas 11 arkusz powieści J. Panamarjowa (z rosyjskiego) p. t. „Wnuczka wróżki“.

**Dziś w teatrze:** „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Slowackiego.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było + 4 $\frac{1}{2}$ ° R.

**Z armii.** Cesarz zamianował lekarzami-asystentami w nieczynnej służbie: dra Szlome Gutmana przy pułku piechoty obrony krajowej nr. 22 w Czerniowiecach i dra Kazimierza Gerusa, przy pułku obrony krajowej nr. 18 w Przemyślu.

**Sądy przemysłowe.** Dziś, we środę, złożą przysięgę asesorowie dla sądów przemysłowych, którzy zostali wybrani przez wyborców ostatnich.

**Niemila scysya** powstała pomiędzy wydziałem konserwatorium Tow. muzycznego we Lwowie a wysoce cenionym muzykiem, prof. Śladkiem. Dzięki energicznej interwencji dyr. Soltysa, przykra ta sprawa, która mogła pociągnąć za sobą pozbawienie naszego konserwatorium tak znakomitej siły, będzie niewątpliwie pomyślnie załatwiona.

**Zemsta nie zbrodnia.** Przypuszczenia nasze, co do niewinności oskarżonego przez Mertzwą Franciszka Kaszuby o otrucie adjuktka kolejowego śp. Jana Majera okazały się prawdziwymi. Oto wczoraj wieczorem został oskarżony Kaszuba wypuszczony na wolność, albowiem tak sekcy zwłok śp. Majera, jak i chemiczny rozbiór jego wnętrzości, dokonany przez chemika Włodzimierskiego, nie wykazały nic podejrzanego.

**Nagłą śmiercią**, umarł wczoraj, siedząc przy obiedzie, kupiec Henryk Wataszyna, zamieszkały przy ulicy Unii Brzeskiej l. 5. Przybyła na miejsce wypadku komisya sądowo-lekarska stwierdziła paraliż serca. Wataszyna liczył lat 29; zostawił żonę i dzieci.

**Strejk robotników stolarskich.** Piszą nam z Tarnopola: W stolarni Uszera Silbermanna, która zatrudnia dwudziestu robotników, wybuchł strejk czeladzi. Dotąd pracowała ona od godziny 6 rano do godziny 11 wieczorem, za wynagrodzeniem 8 koron tygodniowo, spała w ciasnej, niskiej, niezdrównej pracowni wraz z sześcioma terminatorami. Żądania strejkujących są słuszne, żądają bowiem tylko dwunastogodzinnej pracy i lepszego pomieszczenia. W razie nieuwzględnienia życzliwych towarzyszy, grozi strejk ogólny (czeladzi) stolarzy, którzy także dotąd po 18 godzin pracują i solidaryzują się z żądaniami kolegów. Rzecznikiem strejkujących jest prezes Stowarzyszenia „Brüderlichkeit“, p. Kut, pisarz adwokacki, arbitrem pracodawców cechmistrz, p. Sternschuss, który jest za słusznym żądaniem strejkujących.

**Rozwadows** nad Sanem, 25 lutego. Na wszystkich stacjach kolejowych znajdują się skrzynki na listy, wyjątek stanowi dworzec kolejowy w Rozwado-

wie. Zważywszy, że tylko jedna, jedyna skrzynka na listy znajduje się w rynku, dalej, że urząd pocztowy umieszczony jest w klasztorze OO. Kapucynów za miastem, a dworzec kolejowy oddalony jest tylko o jakieś sto kroków od śródmieścia, okazuje się konieczna potrzeba, dla wygody publiczności, umieszczenia skrzynki pocztowej na dworcu. Może dyrekcya poczty uwzględni nasze słuszne żądanie i równocześnie zarządzi, ażeby hurtownik tytoniu posiadał zawsze odpowiedni zapas znaczków pocztowych na składzie i publiczność nie była zmuszoną, szeregownie w porze slotnej, po znaczki pocztowe brać po kolana w sławnem błocie rozwadowskiem aż do urzędu pocztowego.

**Bluzniercza operetka.** *Przegląd katechiki*, wychodzący w Warszawie pisze: „W ubiegłą niedzielę przy świetnie zapelnionej sali teatru Letniego odegrano po raz już nie wiem który „Lalkę“, operetkę, z muzyką Andrana. I znowu widzieliśmy mnichów, w habitach przepasanych sznurkiem św. Franciszka, odgrywających śmieszne sceny. Składanie rąk i wznoszenie oczu przy wielce komicznym zwracaniu się do Boga w prośbie o pomoc i natchnienie do znalezienia środków w trudnych dla zakonu warunkach życia, pobudzały do śmiechu widzów, a najbardziej młodzież paradyzową. Nazwanie tak przedstawianego zakonu zgromadzeniem w niczem nie łagodzi demoralizującego wrażenia wstrętnej farsy wobec oznak zakonnych braci, zebranych przed murami klasztoru, a co najgorsza w ciągu całego I. aktu szukanie komicznego efektu w fałszywym patosie zanoszonych do nieba modłów. Najmłodszego, najgorliwszego z braci zakonnych wysłał przelozony z ogólną akłamacją, aby oszukał stryja, udając małżeństwo, a uzyskaną podstępnie wyprawę w dżej sumie wniósł do pustej kasy zakonu. Nie pierwszy to grzech reżyserji operetkowej. Przy tej sposobności uważamy za właściwe przypomnieć inną operetkę pt. „Owieczki“, gdzie dwaj urwisy przebrani za Aniołów Stróżów zakradają się do sypialni pensjonarek“.

**Fortepian Szopena.** George Sand wyraża się nie bardzo pochlebnie w swej książce p. t. „Un Hiver à Majorque“ o mieszkańcach wyspy Majorjki, na której spędziła zimę 1838 r. wraz z dziećmi i Szopenem. Gaston Vuillier wyjaśnia w „Magasin pittoresque“ przyczyny tego surowego sądu p. Sand, zniechęconej do mieszkańców Majorjki z powodu różnych kłopotów i trudności, jakie napotykała w czasie swego pobytu na tej wyspie. Pomimo listów nader gorąco polecających, w jakie zaopatrzono p. Sand, wszystkie domy mieszczkańskie zamknęły się przed tą kobietą, która pisywała książki o treści romantycznej, podpisywała je męskim imieniem, paliła tytoń, nosiła sama ubiór męski i ubierała swą córkę jak chłopca. George Sand nie mogła osiąść w Palma i musiała zamieszkać w pobliskiej willi, z której po niejakiu czasie musiała się wyprowadzić, gdy mieszkańcy dowiedzieli się, iż towarzysząc jej Szopen jest suchotnikiem. Mieszkańcy Majorjki obawiają się podobno po dziś dzień tej choroby. Pani Sand znalazła przytułek w domku, należącym do klasztoru Valldemosa, a Szopen sprowadził się tam za nią ze swoim fortepianem. Instrument ten, pochodzący z fabryki Pleyela, był powodem rozmaitych nieprzyjemności dla p. Sand i jej przyjaciela. Władze celne nie chciały zezwolić na przewiezienie fortepianu na wyspę i musiano uciec się do przewiezienia go na Majorjkę przy pomocy kontrabandzystów. Z powodu ambarasu z fortepianem podczas częstych przeprowadzek, p. Sand i Szopen postanowili sprzedać instrument, lecz balearscy pianiści oburzyli się, gdy im zaproponowano nabycie fortepianu od suchotnika. Naprawdę p. Sand wychwalała „nowy instrument pleyelowski, wybrany przez mistrza“, gdyż p. Gradoli, potrzebująca fortepianu dla swych trzech córek, zawiadła z przerażeniem: „Ależ to fortepianu po suchotniku! Moje córki umarłyby w ciągu roku!“ Na szczęście jednak p. Canut okazała się odważniejszą, a zapewne chciała też sobie zjednać względy p. Sand, kupiła więc fortepian Szopena dla siebie a swój, pochodzący z fabryki Pape, odstąpiła córkom p. Gradoli. Dzieci p. Canut przechowywały fortepian ten jakby relikwie, a wszyscy mieszkańcy Majorjki zazdrościli im tego instrumentu, którego ongi nikt nie chciał nabyć, a który ma dziś olbrzymią wartość.

**„Khaki“.** W ostatnich czasach wszystko w Anglii, co żyje, używa na ubranie „khaki“. Taką nazwę nosi znany żółtawo-brązowy materiał, z którego wyrabiane są mundury dla wojska, walczącego w Afryce południowej. W ostatnich latach zapotrzebowanie tego materiału wzrosło tak silnie, iż wielkie fabryki w Manchesterze zaledwie mogą zamówieniom podok. Wytworne damy noszą kostiumy i kapelusze z materiału, używanego dotychczas wyłącznie na mundury żołnierskie, fabryki zaś galanterji wyrabiają z „khaki“ najrozmaitsze drobnostki, które u mieszkańców Londynu, oczekujących w gorączce wiadomości z pola bitwy, znajdują zbyt bardzo łatwy. Nie dosyć na tem. Oto państwa zagraniczne zwróciły uwagę na zalety „khaki“, jako materiału, wielkie oddającego usługi w długich kampaniach wojennych i kolejno zamawiają w Manchesterze znaczniejsze partje, celem wypróbowania u siebie. Tak np. rząd Nowej Zelandji obstaował świeżo 56.000 metrów tego materiału, sułtan turecki kazał sobie przysłać z fabryki manchesterskiej najlepsze próbki „khaki“, a król syamski tak sobie materiał ów upodobał, iż zamierza ubrać w niego całą swą armię.

**Kobiety preparatorkami i rysowniczkami naukowymi.** Nowa droga została niedawno otwarta kobietom. Przy laboratoryach medycznych w Niemczech kobiety zaczęły współdziałać z mężczy-

znami przy badaniach mikroskopijno-anatomicznych i pracach przygotowawczych do tych badań. Ich działalność obejmuje nie tylko normalną, ale i patologiczną histyologią (naukę o tkankach organicznych). Zawód rysowniczek naukowych łączy się ściśle z zawodem preparatorki, oba mogą być połączone i wówczas zapewniają duży dochód. Rysownicza, obdarzona dobrą naturą i talentem może przerysowywać makroskopijną, to jest niepowiększoną naturalną postać odtwarzanego przedmiotu lub też mikroskopijny preparat. Możeby i nasze kobiety, które już wyczerpały wszelkie gatunki sztuki stosowanej, próbowały rysunków technicznych, zwróciły teraz na tę nową drogę. Jest ona dostępną dla nie wielu co prawda, wobec potrzebnych uzdolnień i małej liczby u nas laboratoryów, jednak wybrane jednostki mogłyby na niej spożytkować swe zdolności.

**Śmiały aeronauta angielski, Coxwell, umarł** niedawno w Londynie. Śmierć ta przypomniła przedsięwziętą przez niego wyprawę balonem r. 1862 wspólnie z meteorologiem Glaisher Wolverhampton, w której to wyprawie dosięgli najwyższego z praktykowanych dotychczas przez aeronautów wzniesienia. Glaisher tak streścił wrażenia doświadczone w tej napowietrznej podróży: „Przy niepomyślnym wietrze puścił balon o 1 m. 3 popołudniu. Niebawem znaleźliśmy się 1.000 stóp w górze, wśród gęstych chmur, których odfotografować nie mogłem z powodu szybkości ruchu balonu. O 1 m. 40 byliśmy już na wysokości 5 mil angielskich od ziemi, a temperatura spadła do 5 stopni. Do owej chwili nie doświadczałem żadnego niedomagania fizycznego; dopiero gdyśmy dosięgliśmy 26.000 stóp w górze, nie rozróżniałem już rurki z merkurjuszem na termometrze i prawie, że nie widziałem Coxwell'a. Wkrótce zacząłem tracić władzę w rękach i w nogach i zaledwie mogłem się poruszać. O wrażliwości słuchu nie powiedzieć nie mogę, gdyż na takiej wysokości żaden dźwięk nie jest dostępny dla ucha. O 1 m. 55 na 29.000 stóp w górze postradałem wszelkie czucie i świadomość. Gdy odzyskałem zmysły i mogłem słyszeć głos Coxwell'a, ten mówił mi, że doświadczył tych samych, co ja wrażeń, że widząc mnie leżącego w łódce bez ruchu, z pogodnym i spokojnym wyrazem twarzy, sądził, że tylko chciałem chwilowo wypocząć, a spostrzegłszy moje osłabienie, gdy chciałem mi dążyć na ratunek, nie mógł tego uczynić, czując się pozbawionym władzy w członkach. Chwilowe to jednak obezwładnienie nie miało złych następstw; po spuszczeniu balonu mogliśmy jeszcze kilka mil angielskich iść piechotą. W tej wyprawie dosięgliśmy wysokości 36.000 do 39.000 stóp w górze“.

**Przestroga dla palaczy.** Wobec panującej obecnie influency, nie od rzeczy będzie przytoczyć, co o tej sprawie powiada znakomity lekarz koburski, dr. Maks Breitung. Przedewszystkiem twierdzi, że w większości wypadków przyczyną choroby, a nawet spowodowanych nią, często trafiających się nagłych śmierci, jest — papieros. Można śmiało powiedzieć: *Cherchez la cigarette*. Funkeye serca bywają nadwrażane przy influency, zaś u palaczy w stopniu daleko silniejszym, niż u niepalących. Wielu mężczyzn obecnie wypala po 50 papierosów dziennie, a gdy taki zapadnie na influencję ma dużo szans, iż z niej wcale nie wyjdzie i umrze nagłą śmiercią. Wenus, Bachus i papieros — to trzech grabarzy kopiący przedwczesną mogiłę niejednemu. Ten i ów znajdzie może to twierdzenie przesadnym, jest ono jednak oparte na gruntownym i długoletnim doświadczeniu. Kto dużo wypala papierosów, ten traci humor, bywa przygnębionym, a człowieka z takim usposobieniem influenza łatwiej się ima. Najlepszym na nią antidotem — wesołość. „Nauczcie się śmiać, oduczcie się palić, a będziecie opancerzeni przeciw influency“ — tak kończy dr. Breitung.

**Angielskie związki robotnicze.** Biuro pracy angielskiego ministerstwa handlu ogłosiło świeżo sprawozdanie o zawodowych związkach robotniczych (*Trade-Unions*) w Anglii za 1898 r. Sprawozdanie stwierdza, że rozwój tych organizacyj robotniczych postąpił w r. 1898 naprzód, chociaż nie tak silnie, jak w r. 1897. Liczba związków zmniejszyła się nieco — nie jest to jednak objawem jakiegoś cofania się wstecz, to zmniejszenie bowiem liczby stowarzyszeń wynika z dokonanego łączenia się dwóch lub kilku stowarzyszeń w jedno. Liczba członków wzrosła znowu. Było z końcem r. 1898 w 1.267 związkach 1,644.591 członków — między nimi 116.016 kobiet. Ciekawe są cyfry, odnoszące się do finansowych stosunków związków robotniczych. Sto wielkich związków, obejmujących razem dwie trzecie wszystkich członków, wogóle należących do związków, miało w r. 1898 ogólny dochód, wynoszący 38 $\frac{1}{2}$  miliona marek — ogólny wydatek 30 milionów marek — i stan majątku 54 mil. marek. Wkładki członków wynosiły w przecięciu po 22 marek rocznie — ale w 12 stowarzyszeniach wynosiły one ponad 60 marek. Na co poszły tak znaczne fundusze? Oto 100 najwyższych stowarzyszeń w okresie ostatnich 7 lat miało ogółem 216 milionów marek wydatku — czyli 32 mil. rocznie. Z tego ogólnie sumy 216 milionów marek wydano: 38 mil., czyli 18 pre. na kosztu zarządu — 49 $\frac{1}{2}$  mil. marek, czyli 43 pre. na wydatki, połączone ze strejkami, zaś 129 $\frac{1}{8}$  mil. m., czyli 59 pre. na wsparcie pozbawionych zarobku, chorych — inwalidów pracy. Widzimy z tego, że mylnie zarzucano tym związkom, iż jedynym ich celem jest popieranie strejków. Tak nie jest, skoro wydatki na strejki wynoszą mniej, niż połowę, bo tylko 43 pre. ogółu wydatku.

„Dom ludowy” powstanie w Warszawie kosztem 250.000 rubli staraniem komitetu opieki nad trzeźwością ludu. W gmachu tym mieścić się będzie także teatr ludowy.

**50 wolnych biletów** otrzymują w Paryżu autorowie wystawianych sztuk od dyrekcji teatru. — Oczywiście te bilety bywają sprzedawane przez autorów za pośrednictwem specjalnych komisyjnerów albo powyżej ceny, jeżeli sztuka „robi kasę”, albo poniżej ceny, gdy jest mało widzów. Niedawno teatr pod nazwą *Opéra populaire* wystąpił z wnioskiem zamiany biletów na gotówkę, ale Towarzystwo autorów dramatycznych odrzuciło tę propozycję. Dziennik paryski *Le Matin* rozestał w tej sprawie kwestyonaryusz, a odpowiedzi, zebrane przez niego, rzucają interesujące światło na tę sprawę. I tak Wiktoryn Sardeon pisze: „Wolne bilety są konieczne dla autorów. Proszę posłuchać... Za cesarstwa sztuka moja pt. „Serafina” była przedstawiana na scenie teatru *Gymnase*. Panowie z przedmieścia St. Germain, niezadowoleni z jej tendencji gwizdali i sykali, demonstrując w ten sposób na moją szkodę. Otóż ja moje 50 biletów wręczyłem redakcyi *Siecle'a*, która je rozdzieliła pomiędzy składaczy i maszynistów drukarni. Ci w teatrze co wieczór klaskali tak silnie, że gwizdania musiały umilknąć”, Feydeau odpowiedział, oświetlając inną stronę tej sprawy: „Autor zamożny nie potrzebuje się oglądać na ten przywilej, ale musimy ratować naszych ubogich kolegów, zwłaszcza zadłużonych. Tępiemy może wierzytelności zasekwestrować, biletów nie może, a ten dochód jest nieraz deską ratunku dla zbankrutowanych literatów. Mamy ucziwą firmę Porchera, która trudni się sprzedażą tych biletów i daje nawet na nie zaliczki. I wy chcecie, żebyśmy zrezygnowali z tak wygodnej instytucyi”.

**Drugi wieczór kwartetowy** Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 2 marca w sali „Domu Narodnego”. Program wieczoru obejmie kwartet smyczkowy Mendelssohna e-moll i kwintet fortepianowy Goldmarka b-dur. W części wokalne wystąpi p. Janina Gracka-Krzyżanowska.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia maszynistów prywatnych i kolejowych dla Galicyi i Bukowiny, odbędzie się w niedzielę 4 marca b. r., o godz. 9½ rano, w lokalu własnym, przy ulicy Chorążczyzna 1. 13.

**Walne zgromadzenie** izrael. kuchni ludowej odbędzie się we środę 28 bm., o godzinie 7 wieczorem w szkole przy ul. św. Stanisława. Zaprasza na nie członków prezesów, radca cesarski p. Jakób Stroh.

**Zarząd oddziału** Towarzystwa pedagogicznego w Żółkwi, donosi nam, że urządzony jego staraniem wieczór na cześć A. Mickiewicza, przyniósł dochodu 126 k. 60 h. Po odciążeniu wydatków 44 k. 70 h., pozostał czysty dochód 81 k. 90 h., z czego wysłano na ręce komitetu zajmującego się budową pomnika Mickiewicza we Lwowie 10 k., resztę zaś, tj. 71 k. 90 h. przeznaczono na rzecz funduszu zapomogowego „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek powiatu żółkiewskiego” na bieżące wydatki.

#### Zmarli we Lwowie:

Dnia 25 i 26 lutego b. r.: Lindenbaum Wilhelm, syn zarobnika, 8 miesięcy, zapalenie otrzewnej. — Richter Władysław, krawiec, lat 52, wada serca. — Fett Teresa, lat 70, rak. — Dr. Czaplinski Stanisław, dyrektor szpitala w Nowym Sączu, lat 33, zapalenie płuc. — Domiczek Beata, wdowa po sekretarzu kasy miejskiej, lat 69, wada serca. — Bienstock Frynde, 7 tygodni, uwiad zółdka. — Barska Franciszka, dziecko sługi, lat 3½, gruźlica płuc. — Fränkel Wilhelm, kapitan, lat 32, gruźlica płuc. — Hydzik Marya, żona zecera, lat 53, wada serca. — Starzewska Marya, lat 65, zapalenie osterdzia. — Machalska Marya, 11 miesięcy, influenza. — Szerewska Juljana, lat 9, gruźlica. — Peteluk Teodor, lat 24, zapalenie nerek. — 4 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych — Razem 17 osób.

## Dekadent mnichem.

Rzeczywistość a marzenie! Czy w ścisłej siołni tych dwóch na pozór tylko sprzecznych pojęć, nie leży głęboka filozofia życiowa? Nieistnienie, lub rozprężenie tego związku jest co najmniej przyczyną bolesnych rozdzwień w życiu i sercu człowieka. Jednostki, niezdolne do odtworzenia w duszy i dziełach swych tej harmonii, pozostają bądź połowicznymi w jednym kierunku, bądź też puszczają się z jednej ostateczności w drugą.

Charakterystycznym przykładem pod tym względem jest życie znanego pisarza francuskiego, Huysmansa. To, co od dawna opowiadano z niedowierzaniem, stało się rzeczywistością. Człowiek, który przez lat dziesiątki żył nazbyt aż realnem życiem paryskiego światowca, porzucił ten tryb życia, aby odtąd w zaciszu klasztoru oddawał się tylko marzeniu; autor, którego pióro płoziło przeważnie powieści bardzo swobodne, wydał w końcu *La Cathedrale* i bada dziś księgi kościelne, by na zasadzie źródeł wiarygodnych odtworzyć żywot św. Litwiny.

W Ligué, małej wiosce w pobliżu Poitiers, sławnej ze starodawnego klasztoru mnichów benedyktyńskich, domku, stojącym samotnie w środku łąki, a noszącym nazwę *Maison Notre Dame* zamieszkał Joris-Karol Huysmans, który przyjął regułę zakonu Benedyktynów i żyje wedle niej, jako mnich świecki, po za obrębem klasztoru, korzystając z pewnych ulg, udzielonych mu przez przełożonego. Tak n. p. wolno mu wyjeżdżać z Ligué bez osobnego pozwolenia, zwolniony też jest od obowiązku posłuszeństwa biernego i absolutnego; ten ostatni warunek przynano pisarzowi-mnichowi głównie ze względu na jego przyszłe prace literackie, Huysmans bowiem nie chce książek swych poddawać cenzurze klasztornej, ani drukować ich u nakładców klasztornych. Natomiast zobowiązał się do szanowania pod wszelkimi innymi względami estrei reguły zakonnej. Z jakim zdziwieniem patrzeć na to muszą stworzone przez tego autora postacie, jak *Floressa des Esseintes*, *Durtal* z „*Messenoire*”, *Follantiu* i t. p., brutalne okazy ludzkiej nizkości, historii literackiej, a często nawet bluźnierzej bezbożności!

Huysmans, który w epoce swej najbardziej ożywionej twórczości literackiej, pożałował wszystkiego, co „przegniłe”, dziś, po otrząśnięciu się z zabójczego pesymizmu, zapewnia znajomych, że jest bardzo szczęśliwy. Zapytany, jakim cudem stała się ta przemiana, odpowiada:

— W pytaniu samem leży odpowiedź. Stało się to istotnie jakimś cudem, zwolna, bez rozumowania, bez dyskusyi. Nagle pewnego poranku obudzitem się wierzącym, a odtąd wszystko wydaje mi się jasnym, zrozumiałym, niezaskakującym na przeczekanie”.

Wybrał sobie zakon benedyktyński z wielu innych, bo w pracy tych mnichów, poświęconej jedynie chwale Bożej, a nie żadnym celom konkretnym, widzi najbliższe zbliżenie się do duchów czystych, a życie kontemplacyjne tego zakonu najwięcej odpowiada dziś jego naturze, która od realizmu skrajnego przeszła obecnie w sferę czystego marzenia.

Czy w tej drugiej ostateczności życie tego niezrównoważonego człowieka nie będzie również połowicznym i niepełnym, jak w pierwszej?...

## Listy z Krakowa.

Kraków, 23 lutego.

(*Eleuteryzm prof. Lutostawskiego. — Jubileusz uniwersytetu. — Zjazdy. — Kongres dla spraw polskiej oświaty. — Wiec kobiet.*)

Eleuteryzm w ustach swego autora, brzmi jak piękna, może nieudowodniona jeszcze, ale poparta wielu dowodami hipoteza naukowa. W przepełnionej publicznością sali Tow. Kopernika starał go się sam prof. Lutostawski uzasadnić historycznie i wyłożyć szczegółowo. System jest całkiem subiektywny i jako taki pod różnem postaciami pojawiał się od najdawniejszych czasów w filozofii. Eleuterysta przypuszcza, że jest centrum i źródłem wolnej woli w znaczeniu inicyatywy, która niezależnie od otoczenia stwarza wypadki, a tych następstwa coraz dalej i szerzej dają się odczuwać. Uniwersalizm przyjmuje pewną jednolitość, w której współdziałają prawa przyrody i która ma z góry oznaczony plan. Eleuteryzm zaś prawa przyrody odrzuca, żadne bowiem, nawet tak powszechne jak prawo ciężenia, nie zostało dotąd sprawdzonem i dowiedzionem ogólnie. Eleuteryami obdarzonymi woiają monady, najwyraźniej występujące dla nas wśród ludzi, ale tworzące tak samo całą ożywioną i nieożywioną przyrodę, oraz świat zaziemski. Dla ludzkiej monady bytowanie na świecie nie ogranicza egzystencji, ale stanowi tylko pewną jej fazę, w której monada związana jest z ciałem. Ciało ogranicza wolną wolę jednostki, która przecież przez samobójstwo może się od niego wyswobodzić, nie przestając żyć dalej w podobnych jak na świecie warunkach. Jedna monada może na długo oddziaływać, a czynią to zarówno ludzie, żyjąc na świecie, jsk i monady ludzi zmarłych, które nie przerywają stosunków swych z żyjącymi. Oddziaływanie wzajemne wytwarza w świecie ludzkim ugrupowanie podług sympatyj, której najwyższym wyrazem jest miłość. Miłość, jako pierwiastek etyczny, kształtujący wszelkie stosunki ludzkie, jest dla prof. Lutostawskiego koniecznym następstwem jego monadologii, a zarazem jedyną moralną podstawą życia, które, wspartyszy się na niej, usunąć może wszelkie ujemne strony dzisiejszego świata.

Oto w najgrubszych zarysach treść odczytu, a zważywszy, że został on wypowiedzianym w stowarzyszeniu przyrodników, że wśród publiczności byli z jednej strony fanatyczni zwolennicy ścisłej nauki doświadczalnej, z drugiej zaś cały zastęp przeciwników w sutannach, podziwiać należy odwagę prelegenta i szukać jej źródła w głębokiem przekonaniu o prawdziwości swego systemu.

Dyskusya przypominała dysputy średniowieczne, brak tylko było charakterystycznych ambon, sklepień średniowiecznego gotyku, no i płonącego w dali stosu, który czeka kacerza. Tragizm takiej zasadniczej walki znikł, zastąpił go ironicznie rozciekawiony nastrój publiczności, która, nie należąc do żadnego obozu, znakomicie bawiła się jedynem w swoim rodzaju widowiskiem. Uczony, autor słynnej historii logiki, obwiniony został o wykroczenia przeciw logicznym twierdzeniom. Katolicki ksiądz zaś o niewiarę w nieśmiertelność duszy...

Uroczystość jubileuszu Jagiellońskiej *alma mater* przybiera coraz więcej określone formy. Ze strony uniwersytetu i akademii uczei ją przedewszystkiem szereg wydawnictw. Wród pracujących prywatnie uczonych 50—60 poświęci swe prace najstarszemu uniwersytetowi na ziemiach polskich i jednej z najdawniejszych wyższych instytucyj naukowych w Europie. Wśród uniwersytetów bowiem, które w ostatnich 20 latach obchodzily jubileusze, tylko dwa pochwalić się mogą dłuższem od jagiellońskiego istnieniem. W 1888 r. upłynęło 800 lat od założenia uniwersytetu w Bolonii w 1889 r. lat 600 istnienia wszechnicy w Montpellier, wreszcie Heidelberg w 1886 r. obchodził, tak jak uniwersytet krakowski teraz, 500 lat swej działalności. Oprócz wydawnictw naukowych, uroczystość zaznaczy się rozdaniem doktoratów honorowych, które otrzymają przeważnie uczeni za granicą.

Ogłoszony już został zjazd przyrodników i lekarzy, który obejmie aż 23 sekcye i zgromadzi z pewnością setki uczestników. Z grup pojedynczych zwraca uwagę sekcya psychologiczna, której gospo-

darzem jest prof. N. Cybulski. Nie tak dawno, jak wywalczać musiano prawo dla przyrodniczych podstaw nauki o duszy. Dziś przy powracającej fali metafizycznej, nie tylko wobec eleuteryzmu, zaliczanie psychologii do nauk przyrodniczych staje się anachronizmem, jeżeli nie nadużyciem wagi i miary w zakresie niewspółmiernych zjawisk. Ciekawą dla szerokiego ogółu będzie również sekcya fotografii, zastosowanej do celów naukowych. Dziś, gdy u nas aparat fotograficzny dla badaczy naukowych i publicystów staje się niezbędnem narzędziem obserwacyi, należy się spodziewać świetnych rezultatów fotografii amatorskiej, zwłaszcza skoro wkracza ona na tak poważne tory.

Jedynym w swoim rodzaju, będzie kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej, o którym miałem już sposobność wspomnieć w *Słowie Polskiem*. Kongres będzie nie praktykowaną dotąd nigdzie nowością, tak jak nie praktykowanym gdzieindziej jest niski stan naszej oświaty ludowej.

Towarzystwo szkoły ludowej, które występuje z inicyatywą, naznacza termin w połowie lipca, ażeby skorzystać z odbywającego się w tym czasie zjazdu nauczycieli szkół ludowych, uczestników jego zainteresować swojemi pracami, a nawet przenieść kwestye teoretyczne z zawodowego kongresu na teren ogólniejszy. Uczestnikiem kongresu może być każdy pracownik na polu oświaty ludowej, w jakiejkolwiek by pracował formie. Przez dwa dni trwania swego, kongres zajmować się będzie nauką szkolną, sprawą uniwersytetów ludowych, stanem oświaty pozaszkolnej we wszystkich dzielnicach polskich i za granicą. Trzeci dzień przeznaczony zostaje na posiedzenia wiecu, na którym te same sprawy traktowane będą w bardziej ogólny i przystępny sposób.

Mówią również o wiecu kobiecym, który także ma być połączony z kongresem. Program nie jest dotąd ostatecznie wypracowanym, ale pożądanem byłoby, aby kongres traktował kwestyę kobiecą zasadniczo i naukowo. W innych krajach byłoby to już może zbyt późno, u nas jest prawie koniecznem, a sil do objęcia pojedynczych referatów nie zabraknie, jeżeli w kongresie zechcą wziąć udział publiczności i uczeni, którzy złożyli już dowody sympatycznego odnośnienia się do kwestyi równouprawnienia kobiet w pracy i prawach do niej. Po kongresie nastąpić ma wiec, na którym znajdą się najszerze sfery, zwłaszcza kobiece.

Wszystkie te kongresy starają się o łączność z uroczystością jubileuszową i łączności tej nikt im zabronić nie może, ponieważ nie chodzi tu o istniejącą instytucyę uniwersytetu, lecz o ideę łączności polskiej kultury, którą w czerwcu obchodzić będziemy.

## Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 26 lutego.

Przebieg obrotów na tutejszym targu robił w ubiegłym tygodniu wrażenie wręcz deprymujące i przyczynił się tylko do dalszego uzasadnienia zdania tych pesymistów, którzy twierdzą, że na polepszenie tutejszych stosunków giełdowych nie ma już żadnego sposobu. Nowy rząd występuje z nowym programem ściśle sformulowanym i po raz pierwszy może zapowiada z góry, nie zasłaniając się żadnemi przypuszczeniami i hipotezami, że wyda tyle a tyle milionów na budowę nowych linii kolejowych, powiększenie materiału pociągowego, rozszerzenie stacyj, magazynów itd.; zaręcza nadto, że wystąpi w najbliższym czasie z projektem ustawy dla popierania przemysłu i że nie omieszką pod każdym kierunkiem traktować spraw gospodarstwa państwowego szczerze, postępowo i liberalnie; giełda zaś udaje, że nie słyszy, nie rozumie i — nie wierzy. Dawniej byłby skromnie inspirowany artykuł na temat powyższych zapowiedzi poruszył targ do głębi i wywołał gorączkę zwykłą; dziś brak ufności i wiary w lepszą i pewną, bo cyframi udowodnić się dającą przyszłość, przetrwał tak dalece organizm giełdy, że trudno nawet wierzyć, iż się ma do czynienia z targiem, którego najwybitniejsze zalety powinny być: wrażliwość i łatwość ruchu, akomodujące się do każdorazowego wrażenia. Swoją drogą wypadnie przyznać, że ciągłość ujemnych wypadków politycznych w państwie za ostatnie trzy lata mogła stępić wrażliwość giełdy i odebrać jej do reszty wiarę w tę lepszą przyszłość.

Ileż to razy zmieniano dekoracye i aktorów na scenie politycznej, a rezultat był zawsze ten sam, zawód i nic, jak tylko zawód! Chociaż więc dobrało obecnie nieco lepszych aktorów, którzy chcą i więcej i szczerzej działać, niż ich poprzednicy, pozostała przecież dekoracya parlamentarna nie tylko niezmienną, ale nawet w dzisiejszych warunkach zmienić się nie dająca; ta właśnie okoliczność może wytłumaczyć niechęć i apatję targu, który zbyt wiele doświadczył, aby samemu tylko programowi, choćby najlepszemu i najszczerzszemu, dał wiarę na rychłe ziszczenie. Ostatnie posiedzenie Rady państwa przyznaje niestety słuszność zapatrywaniom targu; był to o z najdłuższego rozbratwienia, o jakie właściwie trudno posądzać ludzi inteligentnych, gdyby nie smutna rzeczywistość. Giełda przestała więc wierzyć w to, co mogłoby być i liczy się tylko z tem, co istotnie jest, a to niestety wyklucza nadzieję, aby mogło być lepiej. Pominąwszy zaś motywy polityczne, którym, jak inni twierdzą, giełda obecnie może aż zanadto wielką doniosłość przy-

